

Za Redakcyę odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego należących urzędy po-
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (bezpośrednio) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi: nie zwracają się i nie są one będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazyli: Haasensteins & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 20 stycznia.

Oczekiwano od dni kilku wiadomość co do posta-
wy, jaką zajmie gabinet angielski w sprawie noty hr.
Andrassiego, nareszcie nadeszła i donosi, że zgodzono
się w zasadzie na projekta austriackie. Szczegółów
pomienionej noty jeszcze nie rozstraszano, wszakże z
tego, co pisał Times i Montags-Review, wnosić
można, że chwilowo przynajmniej żadne nie przedsta-
wiają się trudności. Względem na Anglię, Europę i
Turcję powinien kierować krokami naszych mężów
stanu. Tak odzywa się Times dodając jednakowoż,
że lord Derby bez wątpienia żadnych na siebie nie
wzięnie zobowiązań, nie przyrzekać nie będzie, za-
chęci tylko Portę do przyjęcia andrassowskich proje-
któw. Lord Derby wstrzyma się od wszelkich groźb
a nadewszystko strzedz się będzie, ażeby się nie za-
awanturował i nie wciągnął przypadkiem Anglii do
czynnej interwencji. Dobrze też wróży o postanowie-
niu gabinetu angielskiego Montags-Review, której
artykuł ten większego nabiera znaczenia, że go powtó-
rzyła półurzędowa Wiener Abendpost. Zdaniem
pomienionych dzienników wyjaśniła się już sytuacja.
Turcyę chciała się z początku sprzeciwić projektem
trzech mocarstw północnych, chciała nawet wystosować
protest i próbowała tak Anglię jak Francję na swoją
przeciągnąć stronę. Od tego zamiaru odstąpiła, bo jej
usiłowania znalazły stanowczy opór w postawie Rosyi,
Niemiec i Austrii; Francya nie chciała się odosobnić,
Anglia dosyć już zyskała, więc narażać się nie myśli
i nie naraża. A więc niebawem rozpocznie się roko-
wania z Portą na podstawie noty hr. Andrassiego —
i uspokoją się umysły, tyle zakłopotane wypadkami
na Wschodzie. Nota hr. Andrassiego to tylko może
prolog do dramatu, który się ma odegrać wkrótce!

Wybory delegowanych we Francyi, jak pisaaliśmy
wczoraj, wypadły według sprawozdań półurzędowych
w duchu zachowawczym. Mimo to utrzymują bona-
partyści, że i oni weale nie złe wyszli przy wyborach.
I tak między innymi w departamencie Pas de Calais
wśród 900 delegowanych ma się znajdować tylko 170
republikanów, 130 legitymistów, natomiast 500 bona-
partyści, podobać się im stanowisko polityczne reszty
100 wybranych nie jest jeszcze znanym. W ogólności
wszystkie wiadomości, odnoszące się do wyborów po
departamentach, z ogólnością przyjmować należy tym
więcej, że dzienniki półurzędowe nie nie wspominają
o rezultacie wyborów w tych departamentach, w któ-
rych zwycięstwo odnieśli republikanie.

W departamencie Wogeżów wybrany ma być se-
natorem p. Buffet.

Z Hiszpanii to dzisiaj zasługuje na wzmiankę, że
według telegramu madryckiego oświadczył mian jener-
ał karlistowski Tristany konsułowi hiszpańskiemu w
Bayonie, iż poddaje się bezwarunkowo rozkazom króla
Alfonsa. Jeżeli wiara dać można temu, co pisze
Tiempo, poddała się wojskom rządowym przednia

straż operującą w Nawarze armii karlistowskiej. Je-
nerał Martinez-Campos stoi ze swym oddziałem między
Pampeluną a Lerm Otsoa.

Mowa tronowa, jaką w dniu wczorajszym zagał
w Sztokholmie król szwedzki parlament, nie budzi cie-
kawości. Król mówi o swej podróży i przyjęciu ser-
decznem, jakiego doznał; wspomina o projekcie reor-
ganizacyi armii i zapowiada, że przedłożone będą pro-
jekta, żądające pożyczki w celu zabezpieczenia brzegów
morskich, i projekta zmierzające do reorganizacyi są-
downictwa i administracyi finansów.

W dniu wczorajszym rozpoczął znów swoje prace
parlament niemiecki.

Język polski.

Zamieszczając pod właściwą rubryką kore-
spondencyą ze Lwowa, uważamy za stosowne
zwrócić na nią uwagę czytelników naszych
jako na zawierającą bezpośrednio sens moralny i
dla nas. Na pozór podaje ona fakt małej do-
niosłości, bo nie więcej, jak że minister au-
stryacki rolnictwa żąda, aby Towarzystwo go-
spodarcze galicyjskie podawało swe rachunki
rządowi w języku niemieckim. Zkądże jednak
urościło takie żądanie korespondowania w języku
niemieckim w kraju, w którym język polski jest
uznany za urzędowy? Oto raz z owego wro-
dzonego Niemcom usposobienia pokrywania
swym pokostem wszystkiego, co nie jest ger-
mańskiem, powtórę z usposobienia naszego nie-
stety, w skutek którego nie zbyt przestrzegamy
praw nam przysługujących i czy to z uprzejmości
czy też z innych względów robimy z nich ofiarę.
Zarząd też Towarzystwa gospodarczego galicyj-
skiego, zamiast ściśle przestrzegać praw języ-
kowi naszemu w Galicyi przyznanych, po kil-
kakroć odnosił się do Wiednia w języku nie-
mieckim. Widocznie taka metoda podobała się
ministrowi austriackiemu; dziś to, co było
wyjątkowem, pragnie na stałe prawidło zamienić
i żąda, aby korespondowano z nim w niemieckim
języku. Jesteśmy przekonani, że Towarzystwo
gospodarcze galicyjskie oprze się tym zachcian-
kom ministra i utrzyma w całości prawa języka
polskiego. Fakt jednak sam jest zbyt wymo-
wnym, abyśmy mogli przejąć nad nim do po-
rządku dziennego i pominąć go milczeniem.

Fakt ten świeży pouczyć nas winien —

podrytował mu słowa ogniste, jakich zresztą napróżno-
byśmy szukali w jego autobiografii: „Skoro będziesz
oszczędny, pisze Franklin, nie będziesz znieważany
przez dwóch wierzycieli, gnany niedostatkami, trawiony
głodem, skalany nagocią. Cały twój zout będzie ży-
wym blaskiem iskry, się przed twoimi oczami a ra-
dostę rozjaśni ostatni zakątek twego serca.“ Czyż kiedy
mówił kłobacz postyczni o oszczędności?

Może nigdy żadne społeczeństwo nie cierpiało tak
na brak owych drobnych i prostych cnót frankli-
nowskich, jak rozgorączkowane, zdenerwowane społeczeń-
stwo dziesiętnastego wieku. Pracujemy zawzięcie, że-
by owoc prac i zabiegów co prędzej roztrwonić, wali-
my stary dom, zanim nowy zbudowany, w przeskokach
chcemy osiągnąć upragnione cele zapominając, że po-
wolna a wytrwała praca do nich prowadzi i najlepsze
siły idą w tej szarpaninie na marne. Tysiąc starych
form się przeżyło, nie znaleźliśmy sobie nowych, nie
mamy jasno określonych celów dążenia, braknie spo-
koju i tej pogody duchowej, która tak jasną aureolą
otacza głowę Franklina. Sławny Laboulaye pisze we wstę-
pie do swego tłumaczenia tej autobiografii: „Powab tych
pamiętników nie polega na opowiadaniu wypadków,
najwybitniejszych w świecie, ale na refleksyach, jak-
ie temu opowiadaniu towarzyszą. Franklin jest uro-
dzonym moralistą. Pierwszy list, jaki napisał do
swojej siostry, jest kazaniem o zaletach dobrego gospo-
dyui. Penitentka miała lat piętnaście, kaznodzieja
dwadzieścia. Franklin nie zmienił się aż do swej
śmierci. Zawsze on rozstrząsał swe własne postępowanie,
zawsze jest mędrcem, który podług słów p. Bancro-
fta nigdy nie powiedział słowa zawzięcia, ani za-
późno. Nigdy nie powiedział jednego słowa za wiele
i nie omieszczał odczuć się stanowczo w stanowczej
chwili. W jego pismach ile nauk moralnych wy-
powiedzianych z niezrównaną wesołością! To nie au-
tora się czyta, ale rozmawia z przyjacielem. To jest
Franklin z swoją twarzą szanowną, z swymi włosami
rozwinionymi w tył, z swymi oczyma przenikliwymi i ży-
wymi, jedna z najmilszych postaci ostatniego stulecia.
Ileż przesądów rozproszył on, igrając prawem. Nie ża-
daj od niego niczego wzniósł, ani nie spodziewaj
się od niego zachwytów, które cię uniosą w inne świa-
ty. Franklin nie opuszcza nigdy ziemi i nie ma w
nim geniuszu, ale za to zdrowy rozsądek do naj-
wyższej potęgi rozwinięty. Nie jest on ani poeta, ani
mówca, ale mistrzem życia praktycznego — człowiek,
do którego należy świat. Nie trzeba sobie przeciw-
wyobrazić, że mamy do czynienia z pospolitą tego
świata mądrością. Ta subtelna ironia, z którą Frank-
lin śmieje się z wszystkiego, nie jest pozbawiona u-
czucia, toż to się śmieje patriota pełen poświęcenia,
jeden z najczystszych przyjaciół ludzkości. Jego

jeśli gorzkie doświadczenie i cała porozbiorowa
nasza przeszłość jeszcze dostatecznie nas tego nie
nauczyły, jak ściśle należy pilnować praw nam
przyznanych i przysługujących, jak ich bronić
gorliwie i jak z nich choćby najdrobniejszych
ustępstw robić nie wypada. Z najmniejszego
ustępstwa z naszej strony nieprzyjaciele nasi
natychmiast korzystają a zajmując grunt z u-
stąpieniem przez nas stanowiska, już nam ta-
kowego powrotnie zająć nie pozwalają i z po-
jedynczego nawet wypadku starają się zaraz
utworzyć ogólne prawidło i poddać je pod moc
prawa. Czyż po części nie z naszej winy tu
w tej dzielnicy polskiej język polski nie zszedł
na takie stanowisko — na jakim się dziś
znajduje?

Powiedzmy szczerą prawdę: byliśmy i dziś
jesteśmy jeszcze, mimo ciężkich prób i gorzkie-
go doświadczenia, zanadto uprzejmi a niebity
gorliwi w przestrzeganiu praw językowi nasze-
mu przysługujących. Gdybyśmy ściśle praw
mu służących przestrzegali, mimo gorączki ger-
manizatorskiej, jaka właściwą jest plemieniu
germańskiemu, język nasz w urzędzie i szkole
nie zszedłby był do takich homeopatycznych roz-
miarów, jak obecnie. Ale niebity ściśle prze-
strzegaliśmy praw mu nadanych w administra-
cyi, w sądzie i szkole, i stało się, że dziś w
sferach urzędowych zaledwie jest cierpieniem.
Jeśli zaś znalazł się pomiędzy nami taki, który
energicznie praw jego bronił, który na krok od
przysługujących nam tu Polakom praw języ-
kowych bez względu na straty osobiste nie od-
stępował, uważano go za dziwaka, a jednak
gdyby więcej takich dziwaków pomiędzy nami
było — nigdyby nie odważono się tak pomia-
tać mowę naszą, jak to obecnie się praktykuje.
Lepiej późno, jak nigdy, mówić przysłowie:
otóż pouczeni i własnym przykładem i tem, co
się w innych dzielnicach naszej ojczyzny dzieje,
weźmy się raz szczerze do gorliwej obrony
mowy naszej, tej najwybitniejszej pomiędzy
innymi oznaki narodowości. Tam, gdzie nam
prawo pozwala, nie czynimy z niej grzeczności,
choćby nam to nawet jakieś niedogodności
sprowadziło. Zgola brońmy energicznie i całą
duszą tego, co nam prawnie, jako Polakom
przysługuje, a starajmy się to — co nam
wbrew przyrzeczeniom królewskim, prawu mię-

dzynarodowemu i przyrodzonemu, odjętém zo-
stało, odzyskać, nieustannie, że tak powiemy,
pukając za pomocą petycyi do wszystkich władz,
do jakich wymiar sprawiedliwości, której słus-
znie wedle praw boskich i ludzkich się domaga-
my, należy. Mamy głębokie przekonanie, że
jeśli ciągle a nieustannie domagać się tego be-
dziemy, nadejdzie wreszcie chwila, w której spra-
wiedliwość nam będzie wymierzona! Tymczasem,
powtarzamy, strzeżmy pilnie, jak żrenicy oka
tego, co nam jeszcze pozostawiono i od tego
nie odstępujemy ani na krok jeden. Niech ka-
żdy pamięta, że najmniejsze ustępstwo, to nowa
szczyrba w prawach języka naszego.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał nadleśniczemu Schlieckmann w Kwidzynie
stopień radcy regencyjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Gnieźnieńskiego, 19 stycznia.

(Wice. — Kółko włościańskie.)

5. Zapowiedziany wiec w Czarniejewie na 16 b.
m. odbył się tamże w należytym porządku, szkoda
tylko, że nie był tak liczny, jak się spodziewać na-
leżało, bo zgromadził zaledwie dwieście osób. Na
wiecu tym przemawiali ks. dr. Wartenberg oraz pan
Dębiński z Marzenawia. Pierwszy mówił obszernie o
szkółkach mieszanych i bezwyznaniowych, drugi o pra-
wach języka polskiego. Pod koniec wiecu uchwaloną
została petycja do sejmiku w sprawie języka, która za-
raz obecnym podpisał.

W tymże samym dniu zawiązało się w Gnieźnie
Kółko włościańskie dla włościan z trzech pa-
rafi gnieźnieńskich. Zebranie zagał ksiądz Bu-
dział — a objaśniwszy dokładnie cel i korzyści
kółek włościańskich, odczytał następnie projekt usta-
wów kółka czterdziestu włościan i postanowiono zwołać
się na posiedzenia kółka w każdą niedzielę po pier-
wszym. Wybrano przytęm zarząd, do którego powo-
łani zostali: na prezesa p. Wilkoński z Kustodyi, na
zastępcę prezesa ks. Budział z Gniezna, na sekretarza
p. Kalkstein-Osłowski z Kleryki.

Tak więc przybyło znów jedno kółko, które sze-
rzyć będzie światło w kierunku materialnym pomiędzy
włościanami; gdyby i w wielu innych okolicach o tym
myślano, mielibyśmy nierównie więcej kółek, niżli ich
dotąd mamy. Jest ich w ogóle blisko siedmiedziesiąt;
mało to na samo Księstwo nawet.

Trzeba posiadać tę wolę żelazną, która umie zapano-
wać nad namiętnościami, jaką on posiadał. — Jego
szkoła cnoty, jego opowiadanie, jak powoli kropla po
kropli sączył w siebie lekarstwa, które miały z niego
wszystko złe wykorzystać, jak tygodniowo ćwiczył się
coraz to w inną cność, się zachwycające. Ten czło-
wiek był bohaterem tylko innego rodzaju jak ci, któ-
rzy jednym zamachem narażają swe życie na szwank
dla tego, co ukochali. Jest we Franklinie ta siła fa-
talna, która równie sobie nie posiada a która się wy-
trwałością nazywa, która w świecie ludzkim państwa
stawia i burzy, a w naturze dźwiga góry i tyje głą-
bokie morskie kanały pomiędzy ładami.

Zdarza się czasami w Szwajcaryi, że obecną się
góra. Nie odłam skały, ale cała góra sunie się z nie-
botycznych wysokości w dolinę, ściągając do swoich stóp
lasy, zasypując jeziora, dławiąc wesołe życie, które w
licznych wioskach brzmiało u jej stóp. Ani wulkan
ani huragan nie wzruszył jej w posadach. Tam u
wierzchołka sączyły się wody topniejącego śniegu w
zaledwie widzialną szparę i z biegiem lat podkopały
te małe krole fundamenta olbrzymia i cisnęły go na
dolinę.

Widziałem kiedyś naokoło litewskiej Pogoni wy-
pisane hasło: „bądź co bądź.“ Te prawdziwie wielkie
słowa powinny wyrugować odziedziczone a i dzisiaj
nie rzadkie: „jakoś to będzie.“

Nie miałem zamiaru pisać charakterystyki Frank-
lina, ani chciałem pobieżny sąd wydać o tym znakomi-
tym mężu. Chciałem tylko zwrócić uwagę na jego
autobiografię i zachęcić do przetłumaczenia jej i wy-
dania po polsku, jeżeli nie całego dzieła Bigelowa, to
przynajmniej autobiografię Franklina, która połowę
pierwszego tomu zawiera. Dodać należy, że ta auto-
biografia po pierwszy raz została wydana z oryginal-
nego manuskryptu. P. Bigelow we wstępie podaje
ciekawą historię tego dzieła. Własny synowiec au-
tora, William Temple Franklin, dziedzic majątku i re-
kopisów, był przyczyną nieogłoszenia oryginału, jak
się zdaje za życzenie ministerstwa angielskiego, oczy-
wiście nie na darmo. Lecz odpisy znajdowały się u
francuzkich przyjaciół Franklina i ztąd pierwój po
francuzku ukazały się te pamiętniki. Oryginał wydał
teraz p. Bigelow. Habent sua fata libelli!

Dr. Stanisław Warnka.

Literatura obca.

John Bigelow: The life of Benjamin Franklin written by
himself, now first edited from original manuscripts and
from his printed correspondence and other writings. Phila-
delphia and London. Lipincott 1875. 3 Vol.

(Dokończenie.)

Był więc Franklin prawym, zacnym i skromnym
z interesu, lecz czy dla tego należy mniej cenić te
cnoty jego? Stoimy tu w obec faktu, w którym brzydki
egoizm w najpiękniejszą cnotę miłości bliźniego się
przemienia — zachwycający fenomen, który urzeczy-
wistniony powszechnie zakończyłby musiał straszną
walkę o byt, jaka dawał ludzi i narody, którym się
zdaje, że do własnego szczęścia i wielkości jedna tylko
wiedzie droga przez krwawe hetakomby i lzy i niedolę
tysięców. W tem połączeniu harmonijnem własnego
interesu z interesami innych spoczywa tajemnica
wielkości Franklina, jego geniusz. Patrząc na jego
życie pełne cnót i pracy przebaczymy mu chętnie sa-
molubne teorie, w rzeczywistości tak nie szkodliwe.
Nie posiada Franklin bohaterskich cnót, nie szukajmy
w nim ani Scaveoli, ani Franciszka z Assizu, ale za to
posiada w pełnej mierze wszystkie cnoty codziennego
życia, niemniej bohaterskie, jeżeli bezustannie a cicho
pełnione, a tak ważne, tak nieodzowne, ważne, bo od
nich przyszłość pojedynczych ludzi i całych narodów
zawisła. Pracowity, albo dłoń albo myśl bezustannie
zajęta, skromny, oszczędny, spokojny, pobłażliwy dla
obcych słabości, wiecznie dążący do moralnego udosko-
nalenia się, jest Franklin wzorem tych cnót, które
dają człowiekowi spokój duszy i zdrowie czerstwe.
Bospatrząc się w charakterze Franklina, nie doznaje-
my tego wrażenia, jakie nas ogarnia w tumie gotyckiej
struktury, gdzie wielkość i wspaniałość budowy zgina
nasze czoło i kolana, ale raczej zachodzimy do dobrze
urządzonego domu, gdzie jasno i ciepło, gdzie chęć
bierze w nim się rozgości. Mianowicie pracowitość i
oszczędność są podług Franklina kardynalnymi cno-
tami, do nich najczęściej powraca, lubuje się w po-
chwale tych cnót, które jak prawdziwy moralista
lubi w formie przysłów wypowiadać: „Głód może się
pokazać u drzwi pragnącego, ale nigdy nie śmie prze-
kroczyć jego progów.“ „Najgorzej wadą jest kłamstwo,
najpierwszą zadłużać się; kłamstwo jedzie konno na
długach.“ Ta cnota oszczędności potrafiła nawet chwi-
lami natchnąć poetycznym zapalem kalkulującego mędrcą i

Jeszcze jedno. Pisałem powyżej, że, aby być
szczęśliwym w życiu, trzeba się tylko przejąć zasadami
Franklina. To nie dosyć: trzeba być Franklinem!

Lwów, 17 stycznia.

(Germanizacja. — Protest Towarzystwa rolniczego. — Kto głównie winien. — Szczęście. — Nędza a Czas. — Kuchnie ludowe. — Szkółka frelbowska.)

(T.) „Natura ciągnie wilka do lasu.“ Niemiec zawsze chce germanizować. Gdzie tylko mogą, starają się u nas utrzymać niemiecki, starają się nawet tam ją wprowadzić, gdzie jej nigdy nie było np. do towarzystwa gospodarczego, a my, co najsmutniejsza, że nie opieramy się im jak należy, ale nawet pomagamy im do tego. Największym faktem jest wezwanie ministra rolnictwa hr. Mansfelda, wystosowane do towarzyszy Towarzystwa gospodarczego, żądające, aby ono swoje rachunki przedkładało rządowi w języku niemieckim, i wyrażające, że Towarzystwo „nielawiaściwie“ postępuje, przedkładając je tylko w języku polskim. — Towarzystwo założyło wprawdzie protest przeciw temu orzeczeniu ministra, lecz wezwawczy w rzecz bliżej, okazuje się, że samo swoim postępowaniem je wywołało.

Oto, co czytamy w proteście: „Obowiązani złożyli c. k. namiestnictwu sprawę i liczbę z kursu w Dublanach, nie uważa komitet, aby postąpił „nielawiaściwie“, gdy w relacji z władzą krajową użył języka krajowego a do tego za urzędowy uznano. Przypuściliśmy wszakże, że relacja ta była przeznaczona dla ministerstwa, i to w takim razie komitet oparty na praktyce kilkoletniej, przynajmniej nie mógł, aby postąpił „nielawiaściwie“. Od czasu bowiem kreowania ministerstwa rolnictwa w r. 1868, aż po koniec roku 1873, a nawet i dalej, a zatem przez lat 5, używał komitet niezaprzeczenie we wszelkich swoich relacjach do ministerstwa jedynie i wyłącznie języka polskiego i ministerstwo rolnictwa przez cały ten czas zadowolniało się tym stanem rzeczy zupełnie tj. przyjmowało relacje nasze w języku polskim a odpowiadało w niemieckim. W czasach dopiero ostatnich pojawił się ów naciek na język niemiecki u nas zrazu łagodnie, w formie życzenia, później coraz silniej, aż wreszcie spotkał się komitet z zarzutem postępowania „nielawiaściwego“, co już poniekąd mieliśmy w sobie nagane. Przeciwno temu musi komitet zaprotestować jak najuroczyściej, bo jakkolwiek komitet kierując się względami praktyczności, w czasach ostatnich odstąpił od dawnej zasady pierwotnej, i aby się zrozumiałym zrobić, począł (!) używać, i używać zapewne jeszcze nie raz będzie (!) w podaniach ważniejszych języka niemieckiego, nie rzekł się przez to przyrodzonego przemawiania czy to do rządu, czy też do tronu nawet w języku swoim ojczystym i z tej nieprzepartej wychodzącej zasady domaganie się bezwzględnej języka niemieckiego ministerstwu przynajmniej nie może, a tym mniej prawa stanowienia co do języka nie jest bowiem komitet organem podwładnym, ale tylko pomocniczym.

W końcu tłumaczy jeszcze komitet Towarzystwa panu ministrowi — zupełnie niepotrzebnie — że wygotowywanie dla niego niemieckich tłumaczeń, byłoby dla Towarzystwa uciążliwym, zbyt kosztownym itd.

Jeżeli cieszyć się należy faktem, iż się Towarzystwo gospodarcze ocknęło, otrzymało od p. ministra nielawiaściwą reprimendę, za nielawiaściwe używanie języka polskiego, to więcej jeszcze nad tym ubolewać należy, iż Towarzystwo samo p. ministra do tego kroku ośmieliło „począwszy w podaniach ważniejszych używać języka niemieckiego“, którego i nadal jak powiada „zapewne nie raz używać będzie.“ Sami fałszywymi krokami, tym lekceważeniem i nieumiarunkowaniem ośmielamy Niemców do naruszania ich.

Słusznie też bardzo uderzył Szczęście wczorajszego na Towarzystwo gospodarcze. Oto co powiada o tym proteście Wielmożny Kalasant herbu „dobry nos“: „Komitet lwowskiego Tow. gospodarczego długo pisał protest przeciw zachciankom ministra Mansfelda — i napisał nareszcie absurdum, za które prokurator polski musiałby autorów pociągnąć do odpowiedzialności. A że naszego prokuratora nie mamy, — niechaj będzie nim starym wolno zapytać tych panów, co myśleli, kiedy napisali w proteście te słowa: „aby się zrozumiałym uczynić, począł komitet używać i używać zapewne nie raz jeszcze będzie (!) w podaniach ważniejszych języka niemieckiego.“ Zapytuję tych panów, jako ich wyborca, kto ich upoważnił do takiej heretyki? Objaw takiej bezmyślności w walce z Niemcami jest wynikiem naturalnym naszego ekologicznego życia politycznego! Są to skutki konieczne naszych nawyków do bezwzględnej ufności i łagodnej a cichej opozycji. Czas krakowski już nawet odradza i tej cichej opozycji i powiada, że nie godzi się robić embarsu rządowi dziś, kiedy rząd zostaje w kłopotach. A owi Węgrzy, od których nam się polityki uczyć każą, czyż nie tym stoją, że obierają do walki chwilę, w której ministerstwo jest najbardziej zakłopotane? kiedyś naciąkać nieprzyjaciela, jeżeli nie wtedy, kiedy położenie jego jest kłopotliwe? Smutno, bardzo smutno, bo zbliżamy się stanowczo do zupełnego bankructwa politycznego z własnej woli, a nawet własną pracą. Zostaje nam tylko ta pociecha, że się to wszystko dzieje w Galicji, a przyszłość nasza, dzięki Bogu, nie tylko w rękach polityków galicyjskich leży.“

Wspomniałszy już o Czasie zapisać to winiem — gdyż pisma tego obecnie nie otrzymujemy — że z powodów trudnych do zrozumienia zamieszcza korespondencję z Lwowa, zaprzeczając wszelkim doniesieniom o panującej już obecnie między ludem wiejskim a nawet i po dworach niedostatku i obawom nędzy i głodu na wiosnę odmawiającą podstawy. Wprawdzie w ciągu tej korespondencji przyznaje autor, że w tytu a tytuł powiatach nie ndały się ziemniaki, że w tych a tych zupełnie nie powiodły się zbiory, że w tych a tych powiatach nie ma słońca, siano i w ogóle paszy, mimo to wszystko jednak nie ma niedostatku, nie ma obawy głodu, et tout est pour le mieux dans le meilleur des mondes possibles. Dziś na targu lwowskim sprzedawano korzec owsa po siedm guldenów!

We Lwowie gorąco zajęli się komitet pań składkami na tak zwane kuchnie ludowe. Panie komitetowe podzieliły pomiędzy siebie miasto i pilnie kwestują. Szkoła, że się późno do tego zabrano. Zima bardzo ostro, nędza między uboższą klasą ludności miejskiej nadzwyczajna — a tu dopiero składki rozpoczęte.

Przybywa we Lwowie nowa szkółka frelbowska, trzecia z rzędu. Pierwszą założyli państwo Pietraszewscy, drugą utworzono przy seminarium nauczycielskim żeńskim, trzecią wreszcie otwiera p. Tekla Zmorska z Poznania, wdowa po ś. p. Romanie Zmorskim, pocie, w pałacyku niegdyś Potockich przy placu Halickim.

Kraków, 17 stycznia.

(Uznanie ważności wyborów do Rady miejskiej. — Jeszcze sprawa Sukiennic. — Arcyksiążę opuszcza Kraków. — Konfiskata Czasu. — Nie głód, ale ciężki przedówek. — Karnawał. — Towarzystwo muzyczne. — Teatr.)

Q. Na posiedzeniu odbytym w dniu 13 bm. Rada miejska znaczną większością bez wszelkiej dyskusji uznała ważność wyborów pp. Stanisława Armaty, Józefa Kicińskiego i Abrahama Goldgarta. Z przyjemnością donoszę o tym, pokazuje się bowiem, że i większość Rady miejskiej przyszła ostatecznie do przekonania, że prawo zatwierdzania lub niezatwierdzania wyborów legalnie dokonanych ani z mocy statutu jej nie służy ani też nie wyszłoby jej na pożytek, gdyby jej przyznanem zostało. Kwestya zachodziła właściwie tylko co do tego, czy Rada zatwierdzi wybór p. Kicińskiego, który już unieważniła dwukrotnie, gdyż p. Armata wybrany został po raz pierwszy i nikt nie wątpił, iż wybór jego nie napotka na opozycję a co do p. Goldgarta, wyborcy nauczni doświadczeniem, wyraźnie teraz wymieniali, kogo mieli na myśli, nie było więc podobnie wątpliwym uznaniem. Przeciw p. Kicińskiemu tem łatwiej teraz mogli się oświadczyć wyborcy jego niechętni, że p. K. był w ostatnich czasach przedmiotem trzykrotnych zaczepek ze strony korespondenta G. Z. T. o. r., w których ogólnikowymi napomknieniami zarzucano mu jakieś niby plamy ciążące mające na jego przeszłość. Kto wie, czy i ten sposób ogólnikowego rzucania oskarżeń, bez szczególnego wskazania faktów, sposób stawiający zaczepione w zupełnej niemożności odparcia niesformułowanych dokładnie zarzutów, nie przyczynił się także do przechylenia większości Rady miejskiej na stronę p. Kicińskiego, nie była to bowiem broń godna, zwłaszcza że jej użyto w organie prawie zupełnie nieznanym w naszym mieście, tak żeby i wiadomość o zaczepce dopiero post festum do zaczepionego dobiegła. W każdym razie cieszyć się tym można, że sprawa w ten sposób zgólnie załatwiona została. Zazędzi tu niejako miłozaję kompromis pomiędzy Radą miejską i wyborcami. Wyborcy nie głosowali powtórnie za jednym z kandydatów poprzednio przez Radę unieważnionych i tym sposobem dali Radzie satysfakcję o ile to uważali za słuszną. Rada zaś zatwierdziła wybór tego, co do którego wyborcy niedwuznacznie dali do zrozumienia, że od jego wyboru odpowiadają nie myślą. Daj Boże, żeby w tym nowym roku wszystkie nasze kwestye sporne podobnie pojednawczo się kończyły.

Na temże posiedzeniu p. Gwiazdomorski poruszył jeszcze raz kwestyę Sukiennic, pomimo że ta kwestya już rozstrzygnięta i tylko wybór komitetu zajęć się mającego restauracji był na porządku dziennym. Pan Gwiazdomorski zwrócił uwagę, że odrestaurowane Sukiennice nie będą niosły odpowiedniego dochodu, gdyż w sklepach, które tam urzędzone być mają, dla ich małości, dla niemożności umieszczenia dogodnie firm i urzędzenia wystaw będą mogły być sprzedawane tylko mioty, garnki i starzyzna. Mówiąc nawiasem uwaga p. G. jest bardzo słuszną, autor planu jednakże projektując takie sklepy uczynił zażądanie Rady miejskiej, która uchwaliła, ażeby te sklepy nie były konkurencyjne sklepom w domach prywatnych na rynku. Wychodząc z tego założenia p. G. postawił wniosek, ażeby wybranemu komitetowi polecić przerobić plan, tak, żeby zamiast kosztownych filarów i arkad, słowem zamiast podziemi urzędzone były sklepy obszerniejsze, mogące przynieść większy dochód. Rada uchwaliła nie oddać tego wniosku do sekcji, czyli odrzuciła go zaraz w pierwszym czytaniu.

Do komitetu restauracji Sukiennic wybrani zostali radcy miejscy Wenzl, Łuszczkiewicz i Rzewuski a z poza Rady uchwalono zaprosić specjalistów pp. Barańskiego i Zarembe.

Z innych wiadomości miejskich nie wiele jest do doniesienia. Mieszkańcy w Krakowie od dłuższego czasu członek panującej rodziny arcyksięcia Salwatora, którego tu przysłało w sposobie kary za napisanie wiadomości broszury, został rehabilitowany, otrzymał stopień pułkownika i przeniesiony będzie do Lwowa, w tych dniach zatem opuszcza miasto nasze, a w dniu 11 bm. dawał już obiad pożegnany, na którym znajdowali się jenerałowie i naczelnicy władz autonomicznych i politycznych.

Czas przed kilku dniami został skonfiskowany za artykuł wstępny, wykazujący, że organizacja obecna klubów w Radzie państwa spowodowała parlamentaryzm w Przedlitawii co raz bardziej do złudzenia i że rząd obecny przedlitawski staje się co raz bardziej narzędziem polityki klubowej.

Korespondenci Czasu z prowincji, zgodnie z doniesieniami dzienników wiedeńskich zapewniają, że Galicja będzie miała wprawdzie do przebycia bardzo ciężki przedówek, ale głodu w ścisłym znaczeniu tego wyrazu nie będzie. Felietonista Dziennika M. o. d. przypomniał z tego powodu ustępy z drukowanej w waszém piśmie powieści Jokaja p. n. M. a. z. stan u, opisujące stan Węgier w roku 1863, kiedy także oficjalnie głodu nie było, bo ludzie nie umierali wprost z głodu, lubo umierali liczniej niż zwykle, a przed śmiercią przez kilka dni czepotkali nie w ustach nie mieli. Dałby Bóg, żeby nadzieje dziennikarzy wiedeńskich i korespondentów Czasu spełniły się i żeby u nas w tym ciężkim przedówku nie powtórzył się stan podobny!

Towarzystwo strzeleckie ukończywszy budowę własnego gmachu, w którym znajduje się wspaniała sala do zabaw, inaugurowało ten gmach ucztą i od przedwczorajszej soboty ma w nim dawać co dwa tygodnie wieczorki, które zapewne znacznie się przyczynią do ożywienia tegorocznej pory zabaw. Pierwszym na większą skalę objawem pory karnawałowej będzie bal wydany przez komitet zakupna „Unit“ Matejki, na powiększenie funduszu zakupna. Bal ten ma się odbyć po jutrze. Obowiązki gospodni przyjęły panie: księżna Marcelina Czartoryska, Mikołajowa Jawornicka, Zofia Kossakowa, księżna Druka-Lubecka, Helena Szlachetkowska, Anna Zieleniewska i Cecylia Żurowska.

W dniu wczorajszym Towarzystwo lyżwiarzkie urządziło zabawę kostiumową na lodzie.

Towarzystwo „Muzy“ postanowiło w ostatnich czasach zreorganizować się, zmienić swoje statuta i przyjąć nazwę „Towarzystwa muzycznego krakowskiego“, objętej prezesem ks. Wł. Czartoryskiego. Zmiana nazwy towarzystwa i wybór prezesa już nastąpiły, a ks. Czartoryski przyjął tę godność, w celu zaś uchwalenia nowego statutu zwołanem było na dzień 9 b. m. walne zebranie, które jednak dla braku potrzebnego kompletu nie przyszło do skutku i odłożonem być musiało na dzień wczorajszy z zastrzeżeniem, że jakkolwiek będzie liczba obecnych, zebranie się odbędzie. — Jakoż rzeczywiście zebrano się 11 członków, licząc z reprezentantem władzy, który jest także członkiem towarzystwa. Zebranie uchwalilo statut, na podstawie którego Towarzystwo nadal ma istnieć. Dyrektorem artystycznym Towarzystwa poprzednio jeszcze wybra-

nym został p. Niedzielski, który w początkach bytu opery lwowskiej był jej dyrektorem.

W teatrze rozpoczęła się epoka beneficjów, na które jak wiadomo, prawo wyboru sztuk służy artystom. — W sobotę odbył się pierwszy beneficj p. Podwyszyńskiego i przedstawionym był pełen efektów dramat Pawła Féval p. t. „Syn diabła“ w przekładzie p. Ludwika Powidaj.

NIEMCY.

* Berlin, 19 stycznia. Dzisiejsze pierwsze po feryach noworocznych posiedzenie parlamentu Rzeszy niemieckiej zajął marszałek p. Forckenbeck o godzinie 1½ po południu. Na ławach Rady związkowej zajęli miejsca prezes urzędu kanclerskiego, minister Delbrück i kilku komisarzy. Po zawiadomieniu zebranych ze strony marszałka, że poseł dr. Brande z Hanoweru umarł, i uczczeniu pamięci zmarłego przez powstanie i po dalszym zawiadomieniu, że poseł Siegfried z 4 królewskiego okręgu wyborczego mandat złożył, przystąpiono do porządku dziennego, na którym zapisana była interpelacya posła dr. Schulze-Delitsch, dotycząca stanowiska stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w sferze prawa cywilnego. W mowie uzasadniającej interpelacyę podnosił interpelant, że niektóre sądy pruskie wbrew wyraźnym przepisom prawa Rzeszy o stanowisku stowarzyszeń w sferze prawa cywilnego nadawały stowarzyszeniom kredytowym, których statuta nie tylko żadnych nie mieściły w sobie przepisów co do zbierania i wysokości udziałów członków pojedynczych, lecz zbieranie to wyrażnie nawet wykluczały, przez zapisywanie ich do rejestru stowarzyszeń prawem gwarantowane prawa zapisanego stowarzyszenia i że do odnośnych rejestrów zapisywały jako przewodniczących stowarzyszeń takie osoby, które wcale nie były ich członkami. Mówca wskazał dalej na wyrok sądu apelacyjnego w Hamnie, zbijający znaczenie prawne wydanej przez pruskie ministerstwo sprawiedliwości instrukcyi, dotyczącej prowadzenia rejestru stowarzyszeń — przynajmniej co do jej postanowień karnych — ponieważ nie odpowiada wymogom rozporządzenia rządowego w myśl §§ 66 i 72 prawa o stowarzyszeniach. Interpelant zwraca się dla tego do królewskiego rządu z zapytaniem, czy zamierza uczynić dla podtrzymania odnośnych przepisów prawa Rzeszy i dla zapewnienia ich wykonania.

Z dalszego przebiegu posiedzenia jutro dopiero zdać będziemy mogli sprawę, gdyż dzienniki tutejsze po podaniu treści interpelacyi przerywają wiadomości o nim.

Przedłożony dnia wczorajszego pruskiej Izbie stat państwa na r. 1876 wykazuje 651,488,880 marek w dochodach, 43,010,119 m. mniej niż stat za r. 1875. Z zwyczajnych rozchodów przeznacza stat 286,947,218 m. — 9,992,433 m. więcej niż w roku 1875 — na administracyę państwa; 62,466,180 m. — 1,654,900 m. więcej niż w roku 1875 — na dotacye; 269,749,120 m. — 6,171,261 m. mniej niż w roku 1875 — na wydatki ruchu i inne, razem 619,162,518 m. — więcej 5,476,072 m. niż w r. 1875; — dalej na wydatki jednorazowe i nadzwyczajne 32,326,282 m. — 48,436,191 m. mniej niż w r. 1875. Ogólne więc rozchody i dochody wynoszą 651,488,800 m. — 48,010,119 m. mniej niż w r. 1875.

ROSYA.

* Uwieszenie i wywiezienie magle radcy miejskiego i znanego bankiera w Odesie Brodzkiego, o czém wczoraj na tem pisaliśmy miejscu, wywołało niesłychaną burzę w niektórych organach prasy zagranicznej a nawet w tych, co dotychczas bardzo ogólnie odzywały się zawsze, gdy szło o Rosyę i gwałty, jakich ostatnia dopuszczała się i dopuszcza na Unitach nazywaliśmy wymysłami prasy polskiej. Co było właściwym powodem uwieszenia Brodzkiego, dotychczas pokryte tajemnicą. Pośłuchajmy, co w tej mierze piszą z Kijowa do N. fr. Presse: „Nie podobna mieć wam nawet wyobrażenia o owem niesłychanym wzburzeniu, jakiego świadkami jesteśmy tutaj o 1 dni kilku. Znany i tutaj bardzo dobrze bankier A. M. Brodzki z Odesy, członek rady miejskiej, prezes stowarzyszenia gazowego na akcyę, mąż, który, dzięki swej dobroczynności, zyskał sobie powszechny szacunek, został na Sylwestra nawiedzony przez porucznika żandarmerji, który za prezentował mu ukaz carski, mocą którego Brodzki miał być wywieziony na Sybir. Dokument ten wygotowany w trzecim oddziale tajnej kancelaryi carskiej i zaopatrzony podpisem samego cara brzmiał w przekładzie: „Radca miejski i przełożony reprezentacyi miejskiej w Odesie A. M. Brodzki ma opuścić w 24 godz. Odesę i zostaje skazanym na wywiezienie do północnej Syberyi, przyczem zastępowane być winny do niego wszelkie przepisy, jakie w podobnych obowiązujaż razach.“ Nie było rady na tak surowy ukaz. Słabowitego, sześćdziesiąt letniego człowieka, nie mogącego się nawet domyślić, co by mogło być powodem tego wygnania, zawieszono bezzwłocznie na kolęj a stąd powieziono pod silną strażą w głąb Rosyi.

Podróż potrwa bez przerwy dni dziesięć aż do Nizżego Nowogrodu a stąd pozostanie jeszcze do Permu 1600 wiorst. Podróż ta sankami potrwa najniżej miesiąc, a nie zdaje się prawdopodobnem, by chorowity starzec wytrzymał okropność takiej podróży, zwłaszcza że w krajach, które przejeżdżać będzie, panują dziś 30 do 40 stopniowy mrozy. Dnia 6 bm. przybył nieszczyśliwy do Kijowa. Wiad o tem ikrą elektryczną całe przebiegła miasto. Tysiące narodu zdążyły na dworzec kolei żelaznej, przyczem przyszło do znacznych demonstracyi. Nikt nie wie, za co właściwie wygnano Brodzkiego. Wywiezienia nie poprzedził ani proces ani sądowe przesłuchanie; Brodzki miał sławę męża nieposzlakowanego, i dla tego domyślał się, że padł ofiarą zemsty jednego z wyższych urzędników policyjnych. Dziennikom rosyjskim nie wolno ani słówkiem wspominać o tym niesłychanym (!) gwałcie i dla tego apelujemy do N. fr. Presse, by o gwałcie tym bezprzykładnym, godnym azjatyckiego rządu, zawiadomiła świat cywilizowany.“

N. fr. Presse dodaje z swej strony: „Jako motywy tego gwałtu podano wczoraj tę okoliczność, iż Brodzki dotarł do Turcyi. Słychać również, że Brodzki występował w radzie miejskiej z nader wolnomyślnymi mowami, lecz i toby nie wystarczyło na usprawiedliwienie okropnego gwałtu. Wytlumaczyć, lecz nie usprawiedliwić dałoby się to zajęcie jedynie przypuszczeniem, że Brodzki był członkiem owego niezmiernie stowarzyszenia, które swoją siecią całą objęło Rosyę, a które zmierza do zadania ostatecznego ciosu absolutyzmowi carskiemu. W takich razach należy cicho, bez hałasu pogrzebać żywcem na Syberyi prze-

stępcę, przeprowadzenie bowiem procesu wyjawiliby światu niebezpieczeństwa, na jakie wystawiona jest bezustannie oficjalna Rosya.“

Otóż widzimy, jakie pojedynczy fakt wywiezienia na Sybir kupca odeskiego Brodzkiego, fakt, którego wcale nie myślimy chwalić ani też nie uznawać go za gwałt, wywołał krzyki i oburzenia w prasie niemieckiej, w tej prasie, która nie miała i nie ma słowa nagany dla tysięcy nierównie więcej krzyzących gwałtów spełnionych na rodakach naszych i na unitach. A p. Brodzki jest żydem — cała więc prasa niemiecka żydowska podniosła głos w jego obronie; wedle niej na Polakach można się dopuszczać i niesprawiedliwości i gwałtów, tylko żydzi winni być wolni od tego. Gdyby jednak ta prasa pamiętała o tem, że quod mihi hodie, cras tibi, z pewnością systemat w Rosyi praktykowany musiałby ustąpić pod presą opinii publicznej i podobne gwałty, jak z Brodzkim, nie miałyby miejsca.

Tego jednak prasa ta nie robiła i nie robi — bo chaos w Rosyi, to woda na młyn niemiecki, dla tego jednego żyda nawet, pokrzykawszy przez chwilę, po święcie można.

Jenerał Kaufmann, który bawi obecnie w Petersburgu, nie powróci już, jak się St. P. Z. z wiarogodnego dowiaduje źródła na swe dotychczasowe stanowisko jenerał-gubernatora Turkestanu. Jako jego następcę wymieniają jen. Kołpakowskiego.

O osobistoci następcy tronu rosyjskiego otrzymał berlińska Post z Petersburga kilka zajmujących szczegółów, które tutaj powtarzamy choćby tylko dla tego, że zostają w jaskrawej sprzeczności z tem, co dotychczas mówiono i pisało o ks. Mikołaju: „Wiadomo, że obecnie następcą tronu nie wychował się w tém oczekiwaniu, iż będzie kiedyś dziedzicem korony carskiej. Gdy p. śmierci starszego jego brata spadł nań tytuł cesarzewicza, był poniekąd nieprzygotowanym do roli, jaką odtąd objąć mu należało. Skutkiem tego wielu z przyszych jego poddanych nie mogło się z nim porozumieć. Wielu upatrywało w jego odosobnieniu się brak łagodności, dla innych było to dowodem narodowemu uprzedzeń. Od r. 1866 miał następcą tronu, którego car wtajemniczył w pewne gałęzie administracyi sposobność złozenia co do swego sposobu myślenia praktycznych dowodów.

Przedewszystkiem oddano mu prezydencyę w komitecie, który zajmował się obmyśleniem środków mających przynieść ulgę ówczesnej nędzy. Wtenczas to nauczone się cenić w nim człowieka niesłychanych przymiotów, w którym nie dostrzeżono ani śladu narodowych uprzedzeń. Już w r. 1871 gdy wybrał się w podróż do Hapsal, tyle otrzymał entuzjastycznych dowodów przywiązania ze strony nadbaltyckiej ludności, której zupełnie nie znał, że odtąd można uważać nieważnie jego, jaką miał żywić do niemieckich nadbaltyckich prowincji za pogrzebaną. Wkrótce działał on i w innych uwidoczniła się kierunkach, a która ogólnie zdobyła mu uznanie. I tak między innemi cariewicz kładł na to wagę, by oficer rosyjski przyswoił sobie owo obzerne wojskowe wykształcenie, jakim odznaczają się przedewszystkiem oficerowie niemieccy. Od lat czterech przekładają na rosyjskie z wyraźnym jego rozkazu cały szereg wyborowych wojskowych i historycznych dzieł, które za bardzo niską cenę bywały odprzedawane oficerom. Z tej „biblioteki następcy tronu“ uczynmy się cenić w nim męża, będącego z wszelkim szacunkiem dla wiedzy niemieckiej. Dalej polecił napisać historię oblężenia Sebastopola. W radzie stanu odzywa się zawsze w sposób, który dowodzi, że zgadza się najzupełniej z panującymi dziś w Rosyi zasadami rządowymi. Następcą tronu głosował np. gdy szło o wprowadzenie reform gimnazyalnych za kierunkiem klasycznym, który obecnie hr. Tolstoj w życie wprowadził. Nie odsuwają go dalej od spraw publicznych, owszem bywa w nie wtajemniczany a to by mógł wyrobić sobie należyte pojęcie o kardynalnych zasadach obecnej polityki rosyjskiej i jej następstwach.

W czasach, gdy monarchowie nie dozwolali systematycznie wglądać następców tronów do machiny rządowej, było rzeczą możebną i zrozumiałą, iż po następcy tronu oczekiwano zmiany polityki rządowej. — Wśród obecnych atoli stosunków jest to rzeczą niemożliwą, a tryady jakie wysyłają w świat pewni opozycyjni fabrykanci broszur bez dokładnego podania osób i okoliczności, zapisać należy na karb grubego szwindla.

Nie należy równie oczekiwać, by odnośnie do tego jak dziś rzeczy stoją, nastąpiła z zmianą tronu zmiana polityki zagranicznej. Można z wszelką pewnością stanowczością, iż od czasu gdy w księżę począł bliżej administracyjnym przypatrywać się czynnościom i spełniać ważniejsze polecenia ojca swego, nie zaszło nic takiego, co by mogło umietywać w ogóle pensyjnistyczne oczekiwania. Sądząc po sumiennosci, jaką dowiódł cariewicz w poruczeniach sobie sprawach, można spodziewać się, że będzie z niego bardzo sumienny cesarz rosyjski i że będzie miał na sercu dobro kraju. — Tym sposobem mamy prawo spodziewać się, że ta właśnie polityka, która tyle okazała się zbawiającą dla Rosyi, będzie i nadal, o ile nie zmienią się obecne okoliczności, drogokazem dla jej monarchów.“

FRANCYA.

* Paryż, 18 stycznia. Ministerstwo zbiera dotąd wiadomości, jakie do niego nadchodzą o wypadku wyborów, lecz nie ogłasza ich z tej prostej przyczyny, ponieważ nie są jeszcze kompletne. Francuzi tylko donoszą półurzędowo, że w departamencie Wogezy, gdzie chodzi o wybór p. Buffeta, większość jest po stronie jego zwolenników a Agence Havas ogłasza, że w czternastu departamentach, o ile się dotąd to da osądzić, stronictwo konserwatywne odniosło zwycięstwo, dodając, że w departamencie niższej Sekwany wszyscy prawie merowie wybrani zostali. Zbieranie i porządkowanie doniesień potrwa zapewne jeszcze do dnia jutrzejszego a i wtenczas nawet, gdy wszystkie będą znane nazwiska wybranych i usposobienie ich polityczne, nie będzie podobna utworzyć sobie z nich wszędzie dokładnego sądu, tam mianowicie, gdzie wyborcy chłopscy będą mieli po sobie większość. Wiadomość bowiem francuzki zwykły zatajać rrrawdziwe swe usposobienie aż do chwili ostatniej. Z wielkich miast donoszą telegramy prawie tylko o zwycięstwach republikanów; rząd wszakże cieszy się nadzieją, że wyborcy ci przez wyborców z okręgów wiejskich pokonani zostaną.

Z dotychczasowych wiadomości okazuje się też już, że prefekci wszelkich dyktali starych, a ty przy wyborach wpływają na członków rad generalnych. Postępowali zaś w tym względzie wedle wskazówek pana Buffeta, wedle których główne ich zadanie na tem polegało, aby zniewalali członków rad generalnych, by merów swoich obierali d-legowanymi. Wielu prefektów kazało po prostu zawołać sobie merów i zagroziło im,

że w razie, gdyby nie zostali wybranymi, z urzędu złożeni zostają. Inni ogłaszali proklamacje, w których otwierali przed sobą gminnym. Bezprawne to postępowanie prefekta będzie w każdym razie powodem, że przy rugach wyborczych wiele wyborów zostanie unieważnionych, jeżeli republikanie będą w większości w senacie.

Wiadomo, że tu p. Wiktor Hugo wybrany został delegatem a p. Schuller jego zastępcą. Prezes rady gminnej tutejszej udał się dnia onegdajszego do pana Wiktora Hugo, by go zawiadomić o tym wyborze. P. Hugo odpowiedział na to: „Panie prezesie rady gminnej paryskiej! Wymowne słowa twoje wzruszyły mnie głęboko. Odpowiedzieć na nie trudno. Spróbuję wszakże. Przynosisz mi mandat, mandat największy, jaki powierzyć można obywatelowi. Dajecie mi misję, a-bym zastępował Paryż, tj. miasto rzecypospolite, miasto wolności, miasto, które rewolucja wspiera przez cywilizację, a które jedynie z pomiędzy miast wszystkich posiada przywilej, że nigdy ludzkiego ducha do żadnego wstępnego nie zmusiło kroku. Paryż ma podziwiania godne do mnie zaufanie, jak to oświadcza przez usta twoje. Pozwól mi sobie powiedzieć, że ma słusność, bo jeżeli sam przez siebie nie jestem, czuję, że istnieje przez moje poświęcenie się, i że zaufanie moje równa się zaufaniu Paryża. Chodzi o ustalenie rzecypospolitej. Postaramy się o to a skutek jest pewny. Co się mnie tyczy, czuję, waszym zaszczytnym mandatem, ogromną we mnie siłę. Nosić w sobie ducha Paryża, jest to samo, co czuć w sobie ducha cywilizacji. Zdając więc będę prosto do waszego celu, który jest moim. Poruczona mi przez was funkcja jest wielkim zaszczytem. Lecząc to, co się za monarchii nazywa zaszczytem, nazywa się za rzecypospolitej powinnością. To więc, co mi powierzacie, jest więcej jak wielkim zaszczytem; jest to wielki obowiązek, który na mnie wkładacie. Obowiązek ten ja przyjmuję i wykonam go. To, czego chce Paryż, powiem Francji; licząc na mnie. Niech żyje rzecypospolita!”

SZWAJCARYA.

* **Berno**, 18 stycznia. Wczoraj zebrała się w Bernie międzynarodowa konferencja pocztowa, w której biorą udział następujące państwa: Niemcy, (reprezentuje go pan Günther, tajny radca pocztowy), Austria, Węgry, Belgia, Egipt, Francja, francuskie kolonie, Anglia, Indie angielskie, Włochy, Holandia, Szwecja i Norwegia, Hiszpania. Przedmiotem narad jest objawiony przez francuskie i holenderskie kolonie, niemniej Indie angielskie, zamiar przystąpienia do międzynarodowego związku pocztowego. Przy otwarciu rozpraw powitał radca związkowy Dros imieniem Związku szwajcarskiego delegowanych różnych państw i wypowiedział życzenie, — by obrady do pożądanego doprowadziły rezultatu. — Delegowany holenderski jenerał pocztmistrz p. Hofstede podziękował Szwajcaryi za udzieloną gościnę i zaproponował, by wybrano marszałkiem zebrań pana Heer, naczelnika związkowego szwajcarskiego departamentu pocztowego. Pan Heer przyjął wybór, poczem rozpoczęły się rozprawy odczytaniem wniosku, postawionego przez Francję, by dla zamorskich kolonii wszystkich krajów jednolite przyjęto porto. W obec okoliczności, że Anglia nie zdaje się być skłoną do przychylenia się do wniosku francuskiego, godnym jest uwagi artykuł dziennika *Journal des Débats*, który rozbiiera obszernie tę kwestyę.

Pomieniony dziennik podnosi, że rząd francuski domaga się dla swych kolonii tego samego porta pocztowego, co od korespondencji z Stanami Zjednoczonymi. Od listu do Guadeloupy płaci się teraz 50 cent. do Nowego Jorku zaś tylko 40 cent. Wedle nowego systemu zapłacićby należało od listu do francuskiej kolonii naprzód porto związkowe 30 cent. a następnie jeszcze 10 cent. za transport morski. Rząd francuski życzy sobie, by wszystkie zamorskie kraje, bez względu czy na wschodzie lub zachodzie przyjęte zostały na jednych i tych samych warunkach do międzynarodowego związku pocztowego i by taryfa transytowa w żadnym razie nie wynosiła od kilogramu więcej jak 6 fr. 50 cent. Dalej czytamy tutaj: „Anglia na nieszczęście zupełnie inne ma pretensje. Nasi potężni i inteligentni sąsiadzi dziwnym zaprawdę są narodem. Nie można im odmówić, że w pewnych rzeczach są nader postępowymi i liberalnymi; dali w tej mierze przykład usławiając porto panny.”

Z drugiej jednakże strony naród angielski dziwny okazuje upór, skoro idzie o podporządkowanie fiskalnych jego interesów interesom innych narodów. Dla tego też ekonomiczna gospodarka w Anglii nie jest wolną od anomalii a najwybitniejsze znajdują się w jego taryfach pocztowych. Nie ma narodu, któryby ustanowił na wewnątrz umiarkowane taryfy pocztowe a dowolniejsze do krajów zamorskich, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, jak Anglii. Zdaje się, że Anglii nie tyle idzie w tej mierze o względy czysto fiskalne natury, co o to, by komunikacji innych narodów a zwłaszcza handlowi tychże jak największe stawia trudności.

HERCOGOWINA.

* Ze strony bardzo wiarogodnej odbiera *Polit. Corresp.* z Mostaru następującą relację o zaszłych na widowni wojennej wypadkach od początku bieżącego miesiąca:

Gubernator Bośni, Rauf pasza, zaprowiantował jeszcze w ostatnich dniach grudnia stojące w Nozdrze, Prejencie, Gacko, Niksicu i Krstacu wojska i udał się na czele dwunastu batalionów z Niksicu przez Dugę w kierunku warowni Krstac. Tu kazał naprawić działa obronne. Ztąd wyruszył pozostawiając 7 batalionów jako załogę między Krstacem i Gacko, a zwłaszcza w Nowesinie i Lubinie przez Stolic do Mostaru, gdzie pozostawił 3 bataliony. Trzy inne brygady pod dowództwem Osmana paszy, Husseina paszy i Mahmed Ali paszy posunęły się gościnie do Banjani w kierunku Bišku i Trzebinii. Po dokonaniu połączenia na górze Kita ujrzeni się nagle w dniu 2 stycznia otoczeni przez trzy bardzo liczne oddziały powstańcze pod dowództwem Peko Pawłowicza, Łazarza Soczicia i popa Bogdana Zimonica. Po krótkiej walce w której poległo po obu stronach po 40 blisko ludzi, musieli Turcy cofnąć się. Przekroczywszy Dugę rozpoczęli pochód ku Gacko, nie ścigani przez powstańców.

W Gacko zastały wymienione wyżej brygady gubernatora wojskowego Muchtar paszę, który dnia 4-go stycznia ścigał na cztery bataliony.

Nazajutrz wyruszył Muchtar pasza na czele dwóch batalionów aż do miejsca nadgranicznego Cariny, zakreślił tutaj 157 koni pociągowych i udał się z czterema batalionami przez Ljubinię ku Stolicom.

Załoga Trzebinii składa się obecnie z pięciu batalionów, batalion po 300, najwyżej 350 ludzi i z kompanii artylerii pod dowództwem jenerała brygady Husseina paszy.

Na pięć dni przed przybyciem Valiego przedsięwzięli powstańcy w znacznej sile i pod dowództwem wyżej wymienionych trzech dowódców wyprawę na oddaloną o dwie mile od Biše u wieś Plano i zabrali tutaj 1280 baranów, 112 wołów i 37 koni nie napotkawszy nigdzie oporu ze strony Turków.

W marszu do Niksica i z powrotem stracił Turcy ogółem skutkiem nadzwyczajnych mrozów 117 ludzi. W ogóle stan zdrowia wojsk tureckich nie jest pomyślny. Umiera codziennie przeciętnie 10 do 15 żołnierzy.

Tureccy urzędnicy cywilni uskarżają się, że od wybuchu powstania nie wypłacano im pensji. Skutkiem tego wielu dygnitarzy poddało się do dymisji. — W ogóle wielkie między ludnością panuje niezadowolenie.

ŚWIATA LUDOWA.

Pan B. Bardzki z Sannik złożył do Kasy Towarzystwa oświaty ludowej:

składkę osobistą za rok 1876	6	sk
od członków Tow. w Sannikach i Rajscy	19	sk
od gospodarzy w parafii Siedle	14	sk
w ogóle	39	sk

Poznań, dnia 19 stycznia 1876.
Bolesław Poniński.

WIADOMOŚCI MIEJSKIE I POTOCZNE.

Poznań, 20 stycznia.

* **Teatr.** Dziś: Dwie sieroty dramat pp. d'Ennery i Cormona, który już był tu grany z wielkim powodzeniem; w sobotę: Ultimo komedia Mosera, która na wszystkich scenach niemieckich doznała wielkiego powodzenia.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** Jutro, w piątek, o godz. 8 wieczorem odbędzie się w salach „Kola Towarzystwa” w Bazarze zwyczajne tygodniowe zebranie Towarzystwa muzycznego. Wstęp dozwolony tylko osobom należącym do Towarzystwa lub wprowadzonym przez jego członków.

* **Po zmianie pomieszczeń.** Na Nowy Rok uskutecznił, pozostało jeszcze w mieszkaniu tutejszym 77 pomieszczeń, i to w rewirze pierwszym 5, w drugim 7, w trzecim 3, w czwartym 17, w piątym 27, w szóstym 18. — Z pomieszczeń tych 43 jest małych w cenie do 300 marek, 9 średnich w cenie do 600 m., 20 wielkich w cenie przeszło 600 m. Najwięcej próżnych pomieszczeń znajduje się w piątym rewirze — na lewem brzegu Warty, najniżej w trzecim.

* **Na bezpośrednią podróż koleją z Torunia do Berlina** na Poznań i napowrót wydają się obecnie bilety, tak że wedle obecnego planu jazdy można za takim biletem wyjechać z Torunia po południu wychodzącym z tamtąd o godzinie 10 min. 15 przed południem a stanąć w Berlinie o godzinie 10 min. 15 wieczorem; z Berlina zaś o godzinie 10 przed południem a przybyć do Torunia o godz. 9 minut 27 wieczorem. Przytém wolno raz jeden przerwać podróż przez co podaje się podróżnym możliwość załatwienia interesów w Poznaniu, Frankfurtu lub na innych stacjach pośrednich.

* **Staatsanzeiger** ogłasza najwyższe rozporządzenie z dnia 8 stycznia r.b., wedle którego może zwalniać z zapowiedzi we wszystkich przypadkach minister spraw wewnętrznych, w razach nagłych zaś może przewodniczący władzy nadzorczej skrócić czas na zapowiedzi wyznaczony a in periculo mortis zupełnie znieść zapowiedź.

* **W Krakowie** dnia 16 bm. odbyło się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego Akademii pod przewodnictwem dr. Zielańskiego. Sekretarz wydziału przedstawił następujące prace: „O nieznanym układzie prawa polskiego” przez Jana Sierakowskiego z roku 1824” przez dr. Michała Bożyńskiego i p. M. Dzińskiego: „Znaczenie oświecenia” studium antropologiczne. Tenże przedstawił wydziałowi pracę historyczną członka Akademii dr. Ryszarda Röpplera: „Polen um die Mitte des 18. Jahrhunderts” dedykowaną Akademii. Następnie odczytał członek prof. dr. Piotr Burzyński rozprawę: „O prawie filozofii w dawnej Polsce”.

List prof. dr. Röpplera, który tu podajemy za jego wyrażeniem do publikacji upoważnieniem, brzmi jak następuje: „Najszanowniejsi panowie! Dedykuję wam przyłączyć pracę, chciałem panom publicznie podziękować za zaszczyt obrania mnie członkiem Akademii, a to ze względu, jak mniemam, na pierwszy tom mojej Historii Polski, który wyszedł przed 35 laty. Gdy podówczas zbierał się do roboty przygotowawczych około drugiego tomu, mającego obejmować wiek XIV i XV, stanął mi na przeszkodzie tak wielki brak dostatecznego materiału źródłowego, że musiałem pojechać na z nadzieją dostatecznego skontrolowania tego co podano dotąd, i uzupełnienia kroku stanowczego naprzód. Przez to zatrzymała się cała moja praca. Jakże od owego czasu zmienił się stan rzeczy! Że świeża i żywa gorliwość zabrała się ziomkowie wasi do zbadań przeszłości swojej; z archiwów i bibliotek ogłoszono materiał historyczny w wielkim ogromie a zastęp pracowników na tem polu z każdym dniem rośnie w sposób prawdziwie pośpieszający. Teraz Akademia stała się środowiskiem tych usiłowań, poruszając, wspierając, wskazując we wszystkich udzielając kierunków, przedewszystkiem zaś wolna od przesądów, sympatii i antypatii, niosąc wysoko paladum wszelkiej umiejętności na świecie, dążenie do zbadania i ogłoszenia prawdy bez ogródek. Prawdę też chce służyć i moje pismo. Przyjmując je panowie przychyliście, jako mały przyczynek do pracy, która mnie z panami łączy a niech bogactwu w owoce początkówi prac waszych odpowiada równie szczerliwy ciąg dalszy. Pełen szacunku” itd.

* **Zastępca prezesa Akademii** umiejętności w Krakowie wybrany został członkiem tejże Akademii i dyrektorem wydziału prof. dr. Ignacy Czerwinski.

* **W krakowskim teatrze**, jak donosi *Afisz*, po odegraniu, na benefit p. Podwyższonego dramatu Fevala: *Syn diabła*, przygotowują się do grania dramatu Juliana z Poradowa, uwiecznionego trzecią nagrodą na konkursie krakowski. Wesele zdobywcy oraz również oryginalnej komedji Zalewskiego: *Wycieczka za granicę*, dalej komedji J. Bliźnińskiego: *Chleb ludzi będzie i przerwona przez panią An. Hofmanową: Nieoszklifowany Dyament*.

* **P. Józef Szuski** wykonał tragedję historyczną: *Władysław IV*.

* **Dr. Fritsche** z Częstochowy opisał w numerze 49 *Medycyny* z roku zeszłego wypadki, w którym trzydziestoletnia kobieta miała umieszczone serce i śledzionę po prawej a wątrobę po lewej stronie ciała. Chora dotknięta była gorączką gastroczną, z której w zupełności się wyzdolowała. Według słów dr. Fritsche wypadki tego rodzaju 16 tylko znanych jest literaturze medycznej. Fakt obserwowany w Częstochowie jest 17 z rzędu.

* **Hr. Modest Korff**, sekretarz stanu, b. dyrektor biblioteki publicznej w Petersburgu, zmarł po krótkiej chorobie w 76 roku życia.

* **Na konkurs** wybudować się mającego nowego w Odesie teatru, kilku warszawskich budowniczych wystawiło swe plany.

* **Statystyka prasy austriackiej.** *Gazeta Lwowska* podaje następujące ciekawe szczegóły. Prasa niemiecka w Przedlitawiu stanowi 67,7 procent wszystkich dzienników peryodycznych, prasa niemiecka 32,3 proc. Ogółem wychodzi w Przedlitawiu 856 pism peryodycznych, między niemi 598 w języku niemieckim. Obok prasy niemieckiej prasa słowiańska najpotężniej rozwija się i największe wykazuje ożywy. W r. 1848 wychodziło 40 pism słowiańskich, w r. 1873 zaś 197, a zatem prasa słowiańska w tym okresie wzrosła o 393 procent. Pism polskich było 10 a jest ich 50, a zatem więcej o 400 proc., pism czeskich było 28 a jest ich 112 (wzrost o 387 pr.), pism ruskich było 3 a jest ich 10 (wzrost o 233 pr.) i t. d. — Prasa niemiecka stanowi, jak już wspomnieliśmy, 67,7 pr. wszystkich dzienników, lubo ludność niemiecka stanowi tylko 56,5 proc. ludności w Przedlitawiu; prasa słowiańska 23,9 pr. przy 56,7 pr. ludności; prasa polska 7 pr. przy 11,6 proc. ludności, prasa ruska 1,3 pr. przy 12,5 pr. ludności, prasa czeska 1,3 pr. przy 21,3 proc. ludności itd. Od r. 1855 do 1872 wzrósł w prasie słowiańskiej nakład dzienników o 583 pr. Nakład wynosił 22,475 numerów w r. 1855, zaś 153,510 w r. 1872; nakład prasy polskiej z 8800 podskoczył na 32,100, prasy ruskiej z 1850 na 5150, prasy czeskiej z 725 na 101,250 itd. W Galicji wychodzi: w kolonii 3 pisma, w Krakowie 14 pism, we Lwowie 34, w Stanisławowie 3. Są to pisma polskie i ruskie. Najwięcej pism peryodycznych wychodzi we Wiedniu, t. j. 355 (41 proc.

wszystkich dzienników), w Pradze 100, w Tryescie 48, we Lwowie 84, w Bernie 33; w Grazu 23, w Krakowie 15 i t. d.

* **Karolina Patti**, siostra sławnej śpiewaczki Adeliny Patti (margrabiny de Caix), zawarła umowę z pewnym impresariem, na mocy której otrzyma 70,000 funt. szter. za 3 miesiące pobytu w Kalkucie, gdzie obowiązana jest występować na scenie 5 razy tygodniowo czyli razem 60 razy. Tak więc za każdy występ dostanie po 1166 funtów szterlingów (około 9000 rubli).

* **Plantacja herbaty** w Japonii rozszerzyła się znacznie w ostatnich czasach. W r. 1875 wywieziono z Japonii do Ameryki 16,547,375 funtów herbaty, w ogóle zaś cały wywóz wynosił 224 milionów funtów. Herbata po raz pierwszy przywieziona była z Chin do Japonii w r. 782 po N. Chr., ale dopiero upowszechniła się tam w końcu 12 stulecia. Herbata japońska jest gorzej od chińskiej, zawiera w sobie mniej teiny i mniej posiada aromat. Dawniej Stany Zjednoczone i Kanada były jedynymi konsumentami herbaty japońskiej, którą jednak obecnie zaczęto już wywozić i do Europy.

* **Podług wykazów biura statystycznego Stanów Zjednoczonych** w Waszyngtonie, w okresie od 1849 do 1874 roku wydobyte złoto stanowiło sumę w średnim przecięciu za każdy rok do 50,800,000 dolarów, srebro zaś do 30,300,000 dolar. Największe ożywy padają na lata 1850—1858, w których dochodziło do 70,200,000 dolarów. Najmniejsza zaś cyfra była w r. 1873, bo na sumę 35,750,000 dolar. Od r. 1858 ilość wydobywanego złota zmniejszała się, a przeciwnie zwiększała się ilość srebra, tak iż w r. 1870, ilość wydobywanego złota i srebra zrównała się zupełnie.

* **Piąta stuletnia rocznica śmierci** Boccaccia obchodzono była 21 grudnia r.b. w Certaldo, małym miasteczku tokańskim, gdzie sławny ten pisarz spędził ostatnie lata swego życia. Ocenymy na tym obrzędzie byli przedstawiciele uniwersytetów włoskich, prefekt Florencji, wiele znakomitości literackich itd. Pierwszy kamień na pomnik, który ma być wzniesiony w pobliżu domu Boccaccia, położył syndyk miasteczka Certaldo. Następnie prof. Corducci o przemowie, przyjął z wielkim zapalem przez słuchaczy, opowiadał o zasługach Boccaccia i wspominał między innymi, że autor Dekamerona wspaniałym kosztem sprowadził do Włoch z Grecji pierwsze odpisy Illiady i Odyseji, oraz poświęcił część swego mienia na kopie rękopisów starożytnych.

* **Damy Nowego Jorku** zbierają składkę na wzniesienie pomnika w głównym parku znakomitemu amerykańskiemu pisarzowi Washingtonowi Irvingowi. Pomnik ma stanowić brązowa statua w całej postaci.

* **Koleje pierścienia.** Powien kupiec angielski w Woolwich złożył niedawno w magistracie tego miasta pierścien znany literami E. E., który znaleziony został w żóładku dość wielkiej ryby morskiej. Pokazało się następnie, że pierścien ten był własnością pewnego kupca hamburskiego, który przed kilku laty płynął do Anglii po rozbiciu się okrętu na wybrzeżach angielskich tonął. Pierścien odebrała rodzina niezadowolonego.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 21 stycznia Agnieszki panny; w kalendarzu słowiańskim Jarosław.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 1, zachód o godzinie 4 minut 23.

Dnia 21 stycznia 1504 ogłoszenie statutu Aleksandra. — 1566 zbor dysydentów w Syocymie. — 1633 hold kurfurstu brandenburskiego.

* **Z nad Warty**, 18 stycznia. Bylem na pogrzebie s. p. ks. Tułdzickiego, orobosza miłostawskiego i uważam za obowiązek bliższe co do tego obrzędu podać szczegóły. Zwłoki ks. Tułdzickiego spoczywały w zwyczajnej sarkofagu trumnie; na pogrzeb zjechało się około 26 kapłanów z różnych stron; mszę żałobną odprawił ks. Mrówczyński, probosz z Długiej Gośliny, jako elew nieboszczyka, zaś mowę żałobną powiedział ks. Michnikowski, probosz z Bieganowa, a to, jak sam się wyraził, z wdzięcznością dla nieboszczyka.

Mówca skreślił żywot ks. Tułdzickiego tak że strony narodowej jak kościelnej i położył mianowicie przytoczył na to, że w r. 1846 wzięty w Moabie przez lat 2, ostatecznie na lat 20 fortecy był skazanym.

Na uroczystość tak oświeconego patrioty kapłana zebrało się też w dniu spuszczania zwłok do grobu prócz wyżej wspomnianej liczby kapłanów mnóstwo ludu z parafii miłostawskiej i okolicy.

Bułęnie uderzyło wszystkich, że w obywatelstwie ziemskim, z którym zgasy żył i niejednemu z toni wydobył, tyle nie było poczucia, aby co najmniej choć jednego reprezentanta na pogrzeb wysłało.

Cześć jego popiołom — niech odpoczywa w pokoju!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ruchu literackiego** wyszedł z druku nr. 3 i zawiera: Lwów dnia 15 stycznia 1876. — Bieżąca książeczka, powieść przez Walerya Marrenę (Morkowską) (o. d.) — Listy Słowackiego. — Szkice z natury, wiersz Stanisława Grudzińskiego. — Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji (o. d.) Rozdział II. — Obrazki z kraju. — Szekspirowie sceny z historyi oświeconego państwa. Książeczka Elżbieta Tarakanowa. — Poezyja i społeczeństwo. Odczyt publiczny, mian w Lwowie w sali ratuszowej dnia 4 grudnia 1875 przez Stanisława Grudzińskiego. — Kronika krakowska. — Przyroda i przemysł. Broń. — Kronika artystyczna. Wystawa projektów konkursowych na gmach sejmowy. — Przegląd teatralny. Pozłacana młodzież, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. — Krytyka. Pisma Mieczysława Paszkowskiego. — Miscellanea. — Bibliografia polska i zagraniczna. — Od redakcyi.

— **Bartnika postępowego** wyszedł z druku nr. 2 i zawiera: Podziękowanie. — B. C. Nauka hodowania pszczoł. — Prof. dr. Stankiewicz z meteorologii. — A. Kwiatkowski: Czy ul rozbieralny czy koszyk? zaleca należy początkującemu pszczelarzowi? — Roboty pasieczne i ogrodnicze w miesiącu styczniu. — Wykaz szkół, dla których Bartnik zapisany. — Ruch stowarzyszeń. — Odezwa.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 stycznia.

BAZAR. Arnesse z Uściłowa, dr. Szudrzyński z Lubasza, hr. Skarbek z Wargowa, Złotowski z Nekli, Chlapowski z Turwi, Zakrzewski z Golin, Rożycki z Biechówka, Stabłowski z Zalesia.

LUNSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Karzewski z Wyszkowa, Mazurkiewicz z Dąbrówki, pani Chlapowska z Sośnicy, Szoldrski z Popowa, Koszutski z Spławia, Radkiewicz z Strępnia, ks. prob. Mindak z Daków, dr. Pernaczewski z Wreszina, dr. Chlapowski z Bytomia.

HOTEL PARYŻKI. Wawrzyniak z Mittweida, Fleischer i Radogaj z Królestwa Pol., Sikorski z W. Chłimy, Kreusberger z Wrocławia, Jaffé z Berlina, Lariach z Kłodzka, Piloski z Gdńska, Radziwiłowicz z Drezna, Rościński z Jaskowa, Chranowski z Ostrowa, Wallleben z Dąbrówki k. Krzyżgórki z Ostrowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Haake z Hanoweru, Tabauer z Wrocławia, Beck z Stralsundu, Jacob z Berlina, Zebliński z Królestwa Pol.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Gdańsk, 16 stycznia. W pierwszej połowie tygodnia mieliśmy piękna pogodę przy ostrym mrozie; w ostatnich dniach powietrze było łagodniejsze i po większej części pochmurne. Wiatr przeważnie wschodni i południowo-wschodni.

W zachodniej Europie pomimo dość znacznej zmiany temperatury transakcje zbożowe nie wiele się zmieniły; pokup pozostałe mały, ograniczający się jedynie na zaspokojeniu potrzeb bieżących, a ceny ciągle słabe i jako jedyne polepszenie w tym tygodniu zanotować możemy, że w Anglii i Francji, pomimo małego obrotu, ceny były niemal na wszystkich placach przeciętnie stałe.

Ogromne zapasy składowe w główniejszych portach Anglii, które od początku teraźniejszej kampanii zbożowej objęły na transakcyach i spowodowały obniżenie cen, dziś wywierają ten sam skutek, ponieważ zapasy te od kilkunastu tygodni bynajmniej się nie zmniejszają, przeciwnie przez ciągle dowozy z Ameryki i portów zamorskich jeszcze się zwiększają. Ponieważ prócz tego w Ameryce zapasy pschłozowe są o 5 milionów łasztów większe niż w zeszłym roku w tejże porze, w Odesie około 4 milionów hektolitrow do dyspozycji bezpośredniej i w innych portach czarnomorskich ta sama obfitość, a najgłośniejszym i prawie wyłącznym konsumentem jest Anglia, więc nie dziwnego, że spekulanci w przewidywaniu, iż zapasy te wystarczą do nowego żniwa, bardzo mało okazują chęci do robienia nowych zakupów i jedynie znaczniejsze zmiany klimatyczne, mianowicie

silniejsze przymrozki w lutym i w marcu, — kiedy wegetacja już więcej będzie rozwinęta, mogą nadać transakcyom nowy impuls.

W Anglii od połowy upłynionego tygodnia mrozy były nieco silniejsze, ale równocześnie śnieg pokrył pola, tak że o ożime nie ma obawy.

W zeszłotygodniowym sprawozdaniu podaliśmy w cyfrach zapasy składowe znajdujące się w 10 najznakomitszych placach zbożowych w Anglii, z których się pokazało, że w końcu ubiegłego roku były o półtora miliona kwartów większe niż w końcu 1874 roku, a porównując ogólny import tych dwóch lat, znajdujemy, że Anglia w r. 1875 importowała o 10 milionów centnarów pszenicy więcej niż w r. 1874, co w przybliżeniu równa się do ilości z wzmiankowanemu zapasom pschłozowi. Dowozy krajowe w tym tygodniu nie były wprawdzie znaczne, lecz import zagraniczny wynosił około 1,300,000 centnarów pszenicy i 153 tysięcy centnarów maki, pomiędzy którymi było 7600 kwartów z Indji Wschodnich a 900 kwartów z Australii.

Przy bardzo małym pokupie ceny pszenicy w Londynie stały się, w Liverpoolu o 1 szyl. wyższe, w Hull bez zmiany a w Leith dobrze się utrzymały.

W Francji prawie na wszystkich placach ceny pszenicy miały zwyżkową tendencję a w Paryżu mąkę nieco drożej płacono.

Na naszym placu dowozy nieco były łżejsze niż w zeszłym tygodniu, lecz pokup bardzo mały, gdyż ceny zagraniczne wszędzie są niższe od naszych tyle obniżonych i eksportowanie nie znajduje nigdzie miejsca zbytu; a do powiększenia swych zapasów składowych mało mają chęci.

Ceny pszenicy na wszystkich gatunkach pszenicy obniżyły się o 6 marek na tonie i pomimo takich ustępstw sprzedaż była bardzo trudna.

Zyto przy małym obrocie natrzymało się w cenie. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 630 ton — żyta 130 ton.

Płacono za 1000 kilo przy wadze hol.	sk
Pszenicy biały	ft. —
„ wysoko pstrój szklistej	135 — 238
„ jasno-pstrój	131—131 1/2 198—202
„ szklistej	125/6—129/50 185—193
„ rosyjskiej	—
Zyta	124—127 150—156
„ polskiego	—
Owsa	—
Jęczmienia dwurzędow.	112—113 1/4 150—155
„ czterorzędow.	105—113 1/4 107—138
„ nowego dużego	—
Grochu stosownie do gatunku i suchości	157—164

Wyka Banknoty rosyjskie 162. — sk, austriackie 170.50 sk, Aleksander Makowski i Sp.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 20 stycznia.

Poznań, 20 stycznia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3 1/2 list zastawne — 2, 4 1/2 nowe listy zastawne 93.75 pl., listy rentowe 96. — 2, 4 1/2 akcy banku prowinc. 94. — 2, 5 1/2 oblig. prowinc. — 2, 5 1/2 oblig. powiatow. 105.50 pl., 5 1/2 oblig. melior. Obry. — 2, 4 1/2 oblig. powiat. 97. — 2, 4 1/2 oblig. miejskie II emisji — 2, 4 1/2 oblig. oblig. miejskie — plac, pruskie 8 1/2 oblig. dług państw 92. — 2, 4 1/2 poz. państw. — 2, 4 1/2 konsol. pożyczka państw. 105. — 2, 3 1/2 pożyczka premialna 129.50 pl., 5 1/2 pożyczka zwiaz. poln.-niem. — plac, pol. 5 1/2 listy zast. — pol. 4 1/2 listy likw. 67.70 zł., akcy zaklad. Tow. kolei star.-pozn. — 2, 4 1/2, akcy zakl. kolei gornosl. lit. A. — 2, 4 1/2, akcy kolei maroch.-pozn. 22.25 zł., rosyjskie banknoty 263.20 pl., zagraniczne banknoty — plac, akcy Tellusa — p., akcy Kwiłski, Potoski i Sp. — pl., akcy banku wach.-niemiec. — 2, 4 1/2, akcy banku wach. niem. produkt — plac.

Zyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 148. — m., na styczeń 148. —, styczeń-luty 148, luty-marzec 148.50, marzec-kwiecień 149. —, na wiosnę 149. —, kwiecień-maj 149.

Wypowiedziano — otr. Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 41.30 mar. styczeń 41.30. —, luty 41.70. —, marzec 42.60. — kwiecień 43.50. —, maj 44.40. —, kwiecień-maj 43.90. —, czerwec 45.40.

Wypowiedziano 15,000 litrow. Okowita w miejscu (bez beczki) 40. — m.

Poznań, 20 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: odwilż. Zyto: trzyma się. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr. styczeń 149. —, styczeń-luty 149. —, luty-marzec 149. —, marzec-kwiecień 149. —, na wiosnę 149. —, kwiecień-maj 150. — maj-czerwiec 152. —, czerwec-lipiec 154. — Okowita: słabiej. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrow: na styczeń 41.30. —, luty

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar	
	Mr.	fen.	Mr.	fen.	Mr.	fen.
szonica biała	19	50	18	—	15	75
„ „ nowa	—	—	—	—	—	—
„ „ żółta	18	50	16	75	15	50
„ „ nowa	—	—	—	—	—	—
tyto	16	50	14	75	13	75
czmień	16	50	14	20	12	40
„ „ nowy	—	—	—	—	—	—
wies	17	80	15	60	14	80
roch	20	50	19	—	15	90

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepiku i rzepiku.

Za 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar	
	Mr.	ś.	Mr.	ś.	Mr.	ś.
rzep	30	—	28	50	24	—
rzepik zimowy	29	—	27	—	23	50
rzepik latowy	29	50	28	—	24	—
„ nica	25	50	24	—	22	—
ziemie lniane	25	50	24	50	21	50

nie wymagająca wielkiej pensji, życzy sobie obowiązków **bonny** lub do wyreżycania w gospodarstwie, nawet do samodzielnego zarządz takiego, lub też do tow. i pielęgnowania starszej a nawet chorej osoby; — będąc bez przysług i rodziny, przemawia do Serca Państwa polskich prosząc o łaskawe uwzględnienie tej sprawy za granicą; Trzemeszno **J. K. S.** (408)
puste restante. (448)

Strzelec znający się nieco na zagajeniach poszukuje miejsca **borowienic** od lgo kwietnia. O lask. oferty uprasza się pod lit. N. N. Nr. 100 poście restante Skóraszewice p. Dłonie. (436)

Pod korzystnymi warunkami potrzebujemy się zaraz zatrudnego do najpiękniejszych (443)

robot inroligatorskich
czeladnika,
Polaka, (albo mówiącego po polsku) w Włocławku w Królestwie Polskiem. Blższych wiadomości udzieli p. **Gościcka** w Bydgoszczy, Fryderykowska ulica Nr. 12.

Inspektor
wzorowego gospodarstwa w Poznaniem, dawniej byli rzadzca w Polsce, w średnim wieku, mówiący i piszący po polsku i rosyjsku i znający się na zarządzie leśnym poszukuje zarządu dobr od 1 kwietnia br. w W. K. Poznaniem lub w Polsce. Adr.: **A. Brandt, Lachmirowice**, powiat inowrocławski.

Posada
pisarza gosp
wakuje w Dominium
LUBASZ pod Czarn-
kowem. Zgłoszenia do
Zarządu miejscowego

Rządzca gospodarczy, Polak wolny od wojskowej służby, oboznany z wszelkimi gałęziami racjonalnego gospodarstwa i rejestrowością kasową i gorzelniczą, obecnie w miejscem, poszukując zaraz lub od 1 kwietnia 1876 od powiedniej posady. Adr. wskazać Adm. Dz. Pozn. pod Nr. 182.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego
W POZNANIU.
W czwartek dnia 20 stycznia rb.
po raz trzeci:
Dwie sieroty
dramat w 5 aktach.
Początek o godzinie 7

[illegible]